

JA: Jaka jest twoja pierwsza myśl, gdy słyszysz słowo Warszawa? Co ono dla ciebie oznacza?

BADANA: Moje miasto.

JA: Coś jeszcze?

BADANA: Miasto, w którym się urodziłam, w którym mieszka cała moja rodzina, z którym jestem związana, które dobrze znam i właściwie wszystko się mieści w takim przywłaszczeniu go i nazwaniu moim miastem.

JA: Zaznacz teraz swoje lubiane i nielubiane obszary Warszawy. I uzasadnij to.

BADANA: Mój ulubiony obszar Warszawy, to Żoliborz. To jest miejsce, gdzie mieszkałam przez 4 lata, po tym, jak się wyprowadziłam od moich rodziców z domu. Po prostu wszystko mi się podoba absolutnie w tej dzielnicy. To jest dzielnica, w której dobrze się czuję. Jest blisko. Jest bardzo zielono. Jest wiele fajnych miejsc, do których można chodzić. Ma jedną z najważniejszych rzeczy na świecie, czyli bazar pod halą marymoncką, co jest dla mnie bardzo ważne, bo uwielbiam takie codzienne małe rzeczy, jak robienie zakupów, gotowanie i tak dalej. I takie znajomości wiążące się z tym. To znaczy ja miałam tam na bazarze jedno stoisko z warzywami i owocami, do którego chodziłam. Ci państwo mnie znali. Ja ich znałam. Tak się akurat trafiło, że to jest też taka dzielnica, gdzie mieszka sporo moich znajomych. To było o tyle fajne, że nam się było łatwo spotykać. Tak głupie sytuacje, gdzie okazuje się, że zostawiasz w pracy klucze do domu i nawet jest środek nocy, to dzwonisz do kumpla, który mieszka dwie ulice obok i po prostu mówisz, wstawaj i otwieraj drzwi. Jeszcze myślę, że bardzo wpłynęło na to, że tak lubię tą dzielnicę, samo miejsce, gdzie mieszkałam może nie było tak super fajne, bo to było mieszkanie w bloku, ale na 9 piętrze na Sadach Żoliborskich. Pod moim blokiem było 5 kasztanów i cała taka zielona Warszawa, kopuła teatru Komedii i widok na całą Warszawę. Mi się zawsze kojarzyło, mimo, że nie znoszę do końca tej piosenki, zielony Żoliborz, że to jest prawda, że widzę i, że on jest naprawdę zielony. I tak właśnie bym zaznaczyła tą dzielnicę, jako taka najbardziej ulubioną. Potem dzielnicą, którą też lubię jest Śródmieście. Po pierwsze dlatego, że jest to dzielnica, w której teraz mieszkamy, a po drugie dlatego, że to jest dzielnica, gdzie studiowałam i pracowałam. To jest miejsce, w którym często bywam. Tu jest dużo miejsc, które lubię, dużo knajp, takich moich ścieżek spacerowo-rowerowych, bo ja też lubię bardzo chodzić na piechotę. Trzecie dzielnica, to jest Mokotów. Na Mokotowie mieszkałam tylko przez chwilę, ale z Mokotowem jestem związana, bo mieszkałam tam we wczesnym dzieci ostwie. Bardzo dużo moich znajomych tam mieszka. Na dolnym Mokotowie jest też taka nasza parafia, z którą jesteśmy związani. To też jest takie miejsce, gdzie od małego bywałam. To jest koniec dzielnic, które zaznaczę w taki sposób, czyli czerwonym, pełnym serdakiem. To są dzielnice, które lubię i znam. Potem są dzielnice, których nie znam dobrze, ale uważam, że są fajne i instynktownie je darzę sympatią i są tam takie rzeczy, które mi się podobają. Bielany, Plac Konfederacji. Tam nasz przyjaciel był przez 4 lata wikarym na parafii i myśmy go często odwiedzali. Zawsze się śmiałyśmy, że jakby obczaił jakąś babcie na ulicy Płatniczej, tej z kagankami, która umiera i chce, żeby ktoś się nią zajął, to my chcemy. I w ogóle to jest taka dzielnica, którą mieszkając na Żoliborzu trochę eksplorowałam, i która mi się wydaje taką dzielnicą fajną. Później taką dzielnicą też fajną, której nie znam dobrze, ale budzi moje pozytywnie skojarzenie i wydaje mi się, że jest jakoś lokalnie żyta, a tyle ile mi się udało zaobserwować i też ma ładną architekturę i też jest fajnie zorganizowana, jest sporo fajnych knajp, takich jak Kolonia, albo Filtry, teatr Ochota, nie ten Och teatry, tylko teatr Ochota, który teraz powrotem się fajnie

rozwija i też się dzieją tam fajne rzeczy. I też znowu bardzo fajne mieszkania. Ja też mam takie wrażenie, to jest takie stereotypowe myślenie, ale są takie dzielnice, w których mieszkają fajni ludzie. Po prostu, jak idziesz sobie ulicą, to masz wrażenie, że wszyscy są fajni. Dwie dzielnice, które jeszcze w traki sposób zaznaczę, to będzie Bemowo i Ursynów. Ja za Ursynowem nie przepadam, ale go znam i się na nim wychowałam. To znaczy należą do tych osób, które na Ursynowie się wychowały, ale nie chcą tam mieszkać. Ale z drugiej strony, to jest dzielnica, z którą jest związany szmat moich doświadczeń. Jest przejeżdżona na rowerze i przechodzona w ta i nazad. Mam mnóstwo znajomych, którzy tam mieszkają. Dobrze się orientuję w tej dzielnicy. Wiem co i jak. Bemowo, a raczej bardzo wykrojona jego dzielnica, czyli tak zwane stare Bemowo. Pod lasem są tam takie stare osiedla domków. To się nazywa inaczej Radiowo. Moi dziadkowie tam mają dom. Zresztą moi rodzice teraz tam będą mieszkać. Przebudowują ten dom. No i to miejsce bardzo pozytywnie mi się kojarzy. I teraz pozostałe dzielnice są takimi, co do których mam takie przejazdowo nieszczególne odczucia. To są Włochy. Włochy mi się wydają po prostu brzydką, nieprzyjemną dzielnicą. Za każdym razem, jak miała coś tam załatwić, to było nietajnie. Tak samo Targówek. Ja teraz mam taki problem, żeby, Białołęka tak samo. Ursus też. Nie mam takiej dzielnicy, której powiedziałabym, że nie lubię. Może Saska Kępa budzi u mnie jakieś jeszcze pozytywne odczucia. To jest Praga południe, prawda?

JA: Tak.

BADANA: Ja nie mam jakiejś tam fascynacji Pragą. Jedyne, co mi się podoba na Pradze, to Saska Kępa. Inne regiony Pragi, którymi wszyscy się zachwycają, jak Żąbkowska, to do mnie jakoś nie trafia. Jakby Rembertów, to jakby za światem. Kto to włączył do Warszawy? I są takie dzielnice, które są mi ambiwalentne, ale w taki sposób, że nie budzą moich negatywnych skojarzeń i je oznaczę tak. Takie dzielnice, których nie znam, ale mam takie nie negatywne odczucie, to jest Wilanów, Wesoła i Wawer. Dlatego, że ja ich nie znam, ale mi się kojarzą z takimi dzielnicami zielonymi, które mi się kojarzą z niską zabudową, w których mieszkają też fajni ludzie.

JA: Została tylko Wola.

BADANA: Ja Woli nie znam. Wola budzi moje ambiwalentne odczucia. Potrafię powiedzieć, gdzie jest kilka miejsc, które mi się podobały, ale z drugiej strony jak parę razy tam wyłądownałam, to mi się wydawało, że to są jakieś Włochy, albo Praga.

JA: Jakie miejsca, elementy, punkty Warszawy są dla ciebie szczególnie ważne? Zaznacz je na mapie i uzasadnij swój wybór.

BADANA: Przede wszystkim to są domy. Tu mieszkamy my. I gdzie mieszkają bliskie mi osoby. To też są takie domy, w których ja bywam. [REDAKTOR] Na Żoliborzu jest [REDAKTOR] Na Mokotowie jeszcze [REDAKTOR] to jest ten nasz znajomy ksiądz. I tu jest dom mojej babci, gdzie teraz mieszka moja siostra. I na Mokotowie jest dom mojej drugiej babci. Na Żoliborzu mieszkałam ja. To jest trasa rozsiada po dobach moich znajomych, u których mi się zdarza bywać. Później kolejna rzecz to miejsce pracy. Śródmieście. No i UW.

JA: Jakie emocje w tobie praca i UW wywołują?

BADANA: Z UW jest związana śmieszna historia. Jak ja byłam w liceum jeszcze, to moja mama wzbudzała u mnie takie mega pozytywne skojarzenie z kampusem uniwersyteckim. Że to jest takie mega fajne miejsce, że tam można sobie chodzić. Pamiętam jak mi pokazywała,

gdzie są wywieszane wyniki, kto się dostał na studia, jakie są stopnie i różne takie rzeczy. Ja koniec końców porzuciłam moje plany studiowania medycyny i zdałam na [REDAKT], to moja mama właśnie powiedziała, że to jest świetny wybór, bo to jest miłsze miejsce do studiowania. Poza tym, że nienawidzę tego budynku na Nowym Świecie. Żurawią gardzę. Robiłam wszystko, żeby nie chodzić tam za często. Mi się po prostu tam nie podobało. Każda droga dotarcia na [REDAKT] budzi moje pozytywne skojarzenia. Jeszcze jeden dom na Powiślu i rodzeństwo Władka. No i jakby tu wypadają poza Warszawę, bo Konstancin. Dla mnie Warszawa jest większa. Dla mnie w Warszawie jest Konstancin, Zalesie Górne, pod którym jest Krępa. Jak będę tam mieszkać, to nadal będę się czuła Warszawianką.

JA: Tam jest wasz przyszły dom?

BADANA: Tak. W każdym razie UW budzi moje pozytywne skojarzenia. Ja też bardzo lubię Śródmieście w znaczeniu takim centrum miasta, z paru powodów. Po pierwsze można wszędzie dojść na piechotę i to jest fajne. A po drugie ma różne oblicza, w różnych porach dnia. Moja praca zawsze była o nieregularnych godzinach, tak samo, jak i studia. To nie jest tak, że znam Śródmieście między 9.00, a 16.00, tylko w nocy, nad ranem, o najróżniejszych porach dnia. I w ogóle też to połączenie praca i UW było takim bliskim połączeniem, co zawsze dla mnie było wygodne. Jeszcze dziadkowie [REDAKT]a na Mokotowie mieszkają.

JA: Czy te miejsca, które zaznaczyłaś kojarzą ci się z któryś ze zmysłów? Jeśli tak, to dlaczego?

BADANA: Ja paradoksalnie może, bo Śródmieście też ma miejsca, w których śmierdzi i nie jestem odosobniona i chyba wszyscy uważają, że w podziemiach w centrum i na dworcu centralnym śmierdzi. Poza tym jest coś takiego jak zapach poranny miasta. Takiego miasta, które się budzi, gdzie są piekarnie, kawiarenki, gdzie wypala się kawę. Taką kawiarnią, która wypala kawę, chociaż często ją spala, jest Green Coffee. Dla mnie jest to bardzo fajny zapach. My tu koło siebie mamy Słodko-Słony, który emanuje zapachem dość silnie. Co budzi moje ambiwalentne uczucia o tyle, że potwornie mnie irytuje, to znaczy wkurza mnie otoczka wokół tego miejsca. Nie podobają mi się tam ceny. Nie uważam, żeby to była taka rewelacja, żeby za zwykłą drożdżówkę płacić tyle kasy i po prostu przez to, jak się mieszka blisko, jak się widzi, jacy ludzie tam wchodzą, jakie kolejki tam stoją, to jest po prostu takie miejsce, że jakby czasem ten zapach mnie tam ściągnął do środka, to robię na odwrót, a właśnie, że nie wejść. Po pieczywo i ciastka mam dwie alternatywy, bo mam bardzo fajną piekarnię Oskroby na Koszykowej. Naprzeciwko Biblioteki i mam też Charlottę na Placu Zbawiciela. Słodko-Słony to jest zupełnie nie moje miejsce, ale czuję jego zapach i w związku z tym je zauważam. Pod względem zmysłu zapachu jest strasznie śmieszna historia związana z Żoliborzem. Tam falami wali gównem. To jest po prostu straszne, ale każdy, kto mieszka na Żoliborzu to powie i to wie. Krąży taka legenda, że jak budowali Arkadię, to naruszyli jakieś rury kanalizacyjne. W każdym razie jest tak, że raz na jakiś czas po ulicach ciągnie taki smród gówna, co strasznie psuje zapach tej dzielnicy. Nie mam takiego poczucia, żeby pozostałe dzielnice jakoś dla mnie pachniały. Ze zmysłem wzroku, to, że Żoliborz jest zielony. Zielone dla mnie są też dzielnice Wilanów, Wawer, Wesola i końcówka Ursynowa. Takie zaspalinione, śmierdzące, nieciekawe dla wzroku, szare, brudne i blee są dla mnie Włochy, Ursus i Targówek. Praga nie. Praga po prostu nie jest w moim klimacie. Należę do takich osób, co widać na tej mapie, dla których Wisła jest Murem Chińskim. Nieczęsto mam powody, żeby ją przekraczać. Jedyne co, to raz na jakiś czas się przejechać przez most Poniatowskiego rowerem na Saską Kępe. Chociaż na tym moście również śmierdzi. Wisła kiedyś śmierdziała. Teraz już nie śmierdzi. Na Ursynowie jest Smródka, która nie śmierdzi. To jest nazwa zwyczajowa. Każdy, kto chodził na Ursynowie do szkoły, wie, gdzie jest

Smródka, bo to jest szalenie ważne miejsce życia młodych ludzi. No i jeszcze z Ursynowa wyjeżdża jeszcze jedna smrodliwa rzecz, czyli autobus 709 i 727, którymi jeździłam przez 2 lata do pracy w Mysiadle i ludzie w tym autobusie śmierdzą zdecydowanie bardziej, niż w innych autobusach. Bielany są miłe dla wzroku. Tak samo Śródmieście. Coś jest w tym, że w zieleni oczy odpoczywają. Ja na przykład nie wiem, bo te dzielnice, za którymi nie przepadam, to są dzielnice, gdzie nie ma za dużo parków, nie ma za dużo zieleni i to na pewno jakoś na nie wpływa. Z dotykami to jedyne co mogę powiedzieć, to jest zarzut do całej Warszawy. To jest odczucie niedawne. Warszawa nie jest gładka do chodzenia. Jak się jeździ wózkiem to jest szalenie wkurzające. Jak sobie myślę o różnych miastach europejskich, w których mi się zdarzało być, to Warszawa jest strasznie nierówna, niekonsekwentna raz za wąska, raz za szeroka i nieprzemyślana.

JA: O dotyku mówiłaś, że niewygodna ta Warszawa.

BADANA: Tak mi się wydaje. To są takie szczegóły. Na przykład dotyczące chodników. My mamy tu tą nieszczęsną kostkę Bauma. Zwaną kostką Downa. Chociaż nie można sobie żartować z Downów. Te chodniki stare, to jest taki szczegół, ale samo to sprawia, że to miasto dużo traci. To są takie drobne szczegóły, ale takim skojarzeniem poszło, że czasami się mówi, że można poznać człowieka po tym, jakie buty nosi. To znaczy, że jak ma ktoś porządne, zadbane buty, to nawet jakby był niechlujnie ubrany, to wiadomo, że jest człowiekiem zadbanym i w jakiś sposób można go przypisać do jakiegoś środowiska. I trochę jest tak z Warszawą, że Warszawa po tych, taka głupia rzecz, ale chodniki w Warszawie sprawiają, że widać, że nie jest to zadbane i bogate miasto. Mówię w znaczeniu na takim poziomie europejskim. A przecież jesteśmy takim podnoszącym się krajem i przecież w Warszawie się dużo dzieje i dużo się zmienia, ale to jest taka systemowa rzecz. To znaczy ciężko byłoby wziąć i wymienić wszystko, a trzeba by było. Pewnie trzeba by rozkuć. Doskonałym przykładem jest to miejsce, gdzie my mieszkamy, a na Alejach Ujazdowskich zmieniają nawierzchnię co dwa lata, bo tam jeżdżą panowie z flagami z przodu. Limo. A nasza ulica Mokotowska, albo Koszykowa, które są przepięknymi ulicami i są w Śródmieściu i są naprawdę warte tego, mają tragiczną nawierzchnię. To jest dziura na dziurze i to jest wylane tragicznym asfaltem po wierzchu, który codziennie znika. Jak na prowincji. No i to jest trochę, jak takie buty człowieka. Jak można poważnie traktować miasto, które ma dziury w asfalcie?

JA: Zaznacz i opisz najczęściej przemierzaną przez siebie trasę.

BADANA: Ja się najczęściej kręcę w kółko w tej okolicy. To znaczy robię zakupy, spaceruję i tak dalej. W tej chwili nie pracuję i też, jak idę pracować do biblioteki, to też jest w okolicy. To też jest kręcenie się. Potem wypadam najczęściej w stronę Mokotowa, Żoliborza, albo Ursynowa.

JA: Ile czasu zajmuje Ci przemierzenie tych tras, którymi najczęściej się przemierzasz?

BADANA: Ja jak teraz chodzę na spacer, to lubię chodzić na Powiśle, albo na Mokotów. W ogóle bardzo lubię chodzić z wózkiem. To jest też tak, że z reguły trzeba pojechać do innego miasta, żeby zacząć to robić. W mieście, w którym mieszkasz z reguły zawsze się tak spieszysz, że nawet dwa przystanki podjeżdżasz autobusem, albo tramwajem, bo jest szybciej. A jak zwiedzasz jakieś miasto, to patrzysz, czy coś jest blisko siebie i czy uda się tam dojść. To jest łatwiejsze do zrobienia, niż sprawdzanie jakichś autobusów, tramwajów. Jeszcze się pomylisz i znajdziesz przystanek nie w tą stronę i tak dalej. W Warszawie mam wrażenie, że

dużo ludzi nie chodzi. Choć ja często chodzę na UW. To jest bardzo prosty odcinek do przejścia i bardzo miły. Można iść Mokotowską i przez Plac Trzech Krzyży, albo można iść Ujazdowskimi, albo można iść przez centrum, dalej Kruczą i skręcić w Kubusia Puchatka. Jak chodzę na Chełmską, albo ja odwiedzam babcię na [REDAKTOWANE] to też chodzę na piechotę. Do [REDAKTOWANE] na Gimnastyczną jest dokładnie godzina. Na Żoliborz też się da dojść wózkami. Na Powiśle. I to są takie trasy, które z wózkami przemierzam, z tym, że wszystkie są w granicach godziny.

JA: Jakie emocje te trasy w tobie wywołują?

BADANA: Teraz jest jedna warta wspomnienia rzecz. Mianowicie, miejsce znajdujące się niedaleko nas, które jest przestrzenią o wielu obliczach. Mianowicie Łazienki Królewskie. Łazienki Królewskie mają pory, w których należy je omijać szerokim łukiem. Jest to na przykład słoneczna niedziela, albo jakkolwiek dzień w lato, kiedy jest tam tłum turystów. Głównie rosyjskojęzycznych. Mnóstwo rodzin, mnóstwo ludzi, mnóstwo starszków, od cholery ludzi, którzy sobie robią zdjęcia z wiewiórkami i mnóstwo ludzi z aparatami, którzy pozują sobie do zdjęć, robią zdjęcia. Odkąd [REDAKTOWANE] jest i umówiłam się z koleżanką w Łazienkach w tygodniu i podczas jednego spaceru zdarzyło nam się naliczyć 4 sesje par ślubnych. To Łazienki mają swoje drugie oblicze, czyli pory, kiedy są puste. Ja się w Łazienkach zakochałam na jesieni o zmroku, kiedy się dogadałam z panem. Bo ja też chodzę o niestandardowych porach na spacer. Przez to, że raczej w ciągu dnia staram się łądować w bibliotece, albo wykorzystywać czas w ciągu dnia kiedy [REDAKTOWANE] śpi, na robienie czegoś, to z reguły chodzę na spacer w późnym popołudniu. Jesienią i zimą było super, bo Łazienki wyglądają wtedy, jak magiczny ogród. Jak jest tam śnieg, to łuna od Warszawy odbija i jest tam dokumentnie pusto, drzewa tam są stare, zasypane śniegiem. To jest jednak bardzo ładnie rozplanowany park. Wygląda naprawdę, jak magiczny ogród.

JA: Czy któraś z tych tras kojarzy ci się z którymś ze zmysłów?

BADANA: No właśnie Łazienki pachną. Ja w ogóle mam takie wrażenie, że mgła w lesie pachnie. Zawsze mi się tak wydawało, bo pachnie wilgocią i wydobywa wtedy zapach drzew i wtedy właśnie Łazienki pachną. Na pewno. I jeszcze jedno takie miejsce, które jest dla mnie miejscem odzyskanym i magicznym w przestrzeni miasta, to jest Lasek Bielański, który jest taki sam. Nagle można się znaleźć, to jest nasz biegówkowy las. Do biegania nocą. Nocą łuna jest tak silna od miasta, że w ogóle nie potrzeba czołówek. I on też pachnie lasem, a ja bardzo lubię zapach lasu.

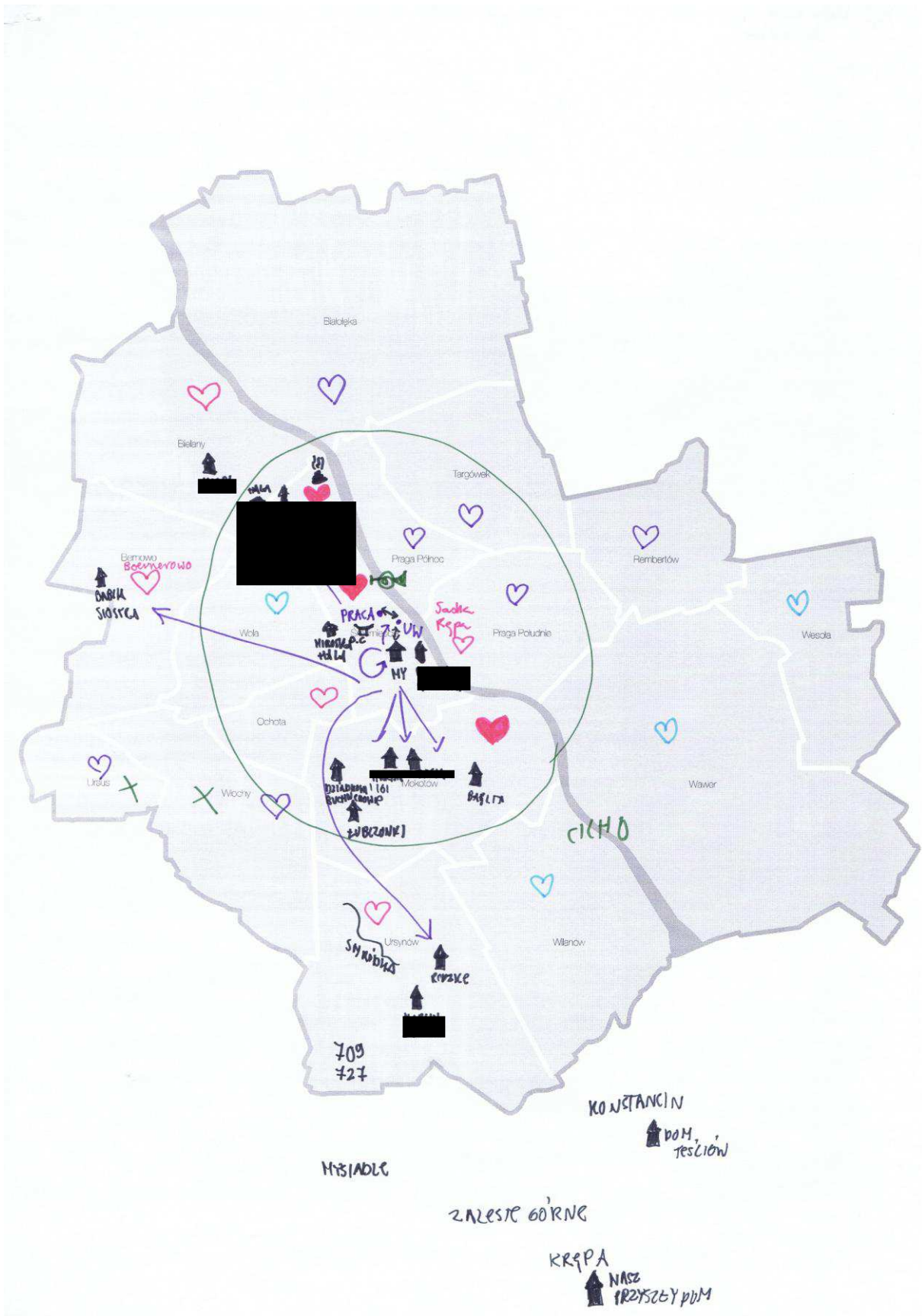
JA: Powiedz mi, czy są w Warszawie jakieś miejsca, które szczególnie kojarzą ci się ze zmysłami. Jeśli tak, to zaznacz je na mapie i powiedz dlaczego.

BADANA: Jeszcze mogę powiedzieć, że jest taki charakterystyczny zapach gorąca i to jest strasznie związane z porami roku. Zapach gorącego miasta. Właściwie to jest takie odczucie, które nie dotyczy tylko zmysłu węchu, ale całego ciała. To jest takie uderzające gorące miasta. Tego nie czuć poza miastem. To jest takie jakby ogólne uczucie, które towarzyszy na przykład wychodzeniu z metra latem. I oczywiście takie najbardziej związane z węchem i tym uderzającym gorącym miejscem, to jest dla mnie Dworzec Centralny, który budzi moje pozytywne skojarzenia. Ja bardzo dużo z niego korzystam i korzystałam zawsze. Kojarzy mi się pozytywnie, bo mi się kojarzy z wyjazdem i przyjazdem. Obydwa uczucia są szalenie pozytywne i dlatego w ogóle lubię być na dworcu, bo to oznacza, że się gdzieś jedzie, albo skądś wraca. I jest jeszcze taki charakterystyczny zapach. Na dworcu zawsze śmierdziało, ale

jest jeszcze taki charakterystyczny zapach szyn kolejowych, rozgrzanych szyn. Zwłaszcza w lecie. I to pamiętam jeszcze będąc taką młodszą nastolatką, taki powrót do domu. Jak jedziesz, jedziesz, jedziesz i wjeżdżasz na Warszawę Zachodnią i czujesz ten uderzający gorąc i ten zapach szyn. Wiesz, że wracasz do swojego miasta. Wylaniasz się później z tych podziemi miasta. Uderza cię takie gorąco i taki dokumentny miejski smrodek i zaduch. I jesteś u siebie. I jeszcze bazyry też pachną. Hala Marymoncka. One mi się kojarzą też po filmie Amelia. Co prawda nie byłam takim świrem, jak Amelia, żeby wsadzać łapy w fasolę na bazarze i się tym podniecać. Mirowska Hala. To jest w ogóle rzecz, którą uwielbiam oglądać w innych miastach. Znaleźć bazar, jakiś rynek, miejsce, gdzie jest prawdziwe życie, gdzie ludzie kupują coś, gdzie śmierdzi rybą, gdzie są stare jakieś podgniłe warzywa, jest jakaś piekarenka i coś. To jest super. To wszystko ma w sobie takie coś, to jest wszystko na wyciągnięcie ręki. Nawet nie musisz tego dotykać, ale to jest bardzo fajne doświadczenie na pewno angażujące zmysły. No i w Śródmieściu jest głośno na pewno. To jest bardzo charakterystyczna cecha tej dzielnicy. Mnie to nie przeszkadza, bo mieszkamy w takim miejscu, sypialnia od podwórka i w ogóle jest cicho. Ale są takie miejsca, gdzie to przeszkadza, gdzie miasto jest głośne.

JA: Dałabyś radę to zaznaczyć jakoś?

BADANA: Zaznaczyłam trąbką, że jest głośno. Dla mnie cichą dzielnicą jest Ursynów. Może ja mieszkałam w takim miejscu, gdzie dla mnie było zawsze cicho. Trochę ten dalszy. Włochy i Ursus nie, bo to są dla mnie jakieś takie dzielnice śmierci. Jakieś takie wywołują u mnie skojarzenie. Ale te pozostałe też mi się wydają ciche, co jest miłe. Wzrok, to te, które są miłe do patrzenia i niemiłe. Nie mam wrażenia, żeby była dzielnica tego miasta, która ma lepszą fakturę, ale to też jest tak i to jest oczywiste w wypadku tego miasta, że każdy, kto związany jest historią rodzinną z tym miastem, no historia tego miasta wiąże się z historią rodziny, która jakby też jest trudna, bo jest związana z wojną. Moim zdaniem to jest takie miasto, które się kocha z dobrodziejstwem inwentarza. Jakby im ono jest brzydsze, im więcej jest w nim takich ułomnych rzeczy, mam wrażenie, że wielu Warszawiaków i w tym ja, jest się z niego bardziej dumnym i bardziej się je docenia i się broni za wszelką cenę. Ja na przykład w Polsce chyba nie chciałabym mieszkać w żadnym innym mieście, mimo tego, że mam takie jakieś swoje typy. Może absurdalne, ale wydaje mi się, że Toruń jest miłym miejscem do mieszkania. Jest małym miastem, kulturalnym, akademickim, w którym się dużo dzieje, a żyje się wolniej. To widać, jak się tam jest. To jest troszeczkę tak, że wciąga takie życie w Warszawie. Jak tutaj żyjesz, to się tu czujesz, jak u siebie i trochę ciężko byłoby się odnaleźć gdzieś indziej. Chociaż i to jest mój zarzut do tego miasta i w ogóle do dużych miast, że to jest straszna nieprawda, że się trzeba śpieszyć. I na końcu życie tego, co się całe życie spieszył i spinał i latał między pracą jedną i drugą, i niedosypiał, i był wszędzie, i nie miał czasu na spacerowanie, jest takie samo, jak tego, który żył wolniej. To jest takie straszne oszustwo czasów, w których żyjemy, że wszystko musi być już. Ja wiem, bo ja też się temu reżimowi poddam i też nie mam na coś czasu. To jest kłamstwo i oszustwo, które to miasto jeszcze podkręca. Są takie miasta, w których jest łatwiej od tego uciec. Zawsze jak wracam do Warszawy (jest to jeszcze wspomnienie z dzieciństwa, z wakacji) to otwieram okno w pociągu i zaciągam się zapachem Warszawy - rozgrzanych torów kolejowych i lekkiego acz przyjemnego smrodku. Warszawa smakuje ostatnio dobrymi przekąskami - fryty belgijskie, hamburgery z prawdziwego zdarzenia, francuskie bagietki i pyszne kanapki (wszystko to bez problemu można znaleźć za każdym rogiem w centrum miasta). Warszawa hałasuje. Chyba przez to, że teraz zaczęło się lato moja odpowiedź brzmi Warszawa w dotyku jest lepka i gorąca.



JA: Przejdziemy do etapu drugiego. Spróbuj narysować na tej kartce swoją Warszawę.

BADANA: Ja nie narysuję mapy, ale będę rysowała rzeczy, które mi się z Warszawą kojarzą. Przede wszystkim to jest miasto, gdzie dla mnie najważniejsi są ludzie. To znaczy, jakbym miała tutaj nie mieszkać, to najbardziej bym tęskniła za nimi. Załóżmy, że to jest nasza mała rodzina, ale też mnóstwo ludzi, którzy są naokoło. I to jest dla mnie przede wszystkim moje miasto. Druga taka rzecz, która mi się wydaje bardzo charakterystyczna dla tego miasta i dla mnie ważna, bo ja jestem z rodziny powstańczej i w jakiś sposób automatycznie wychowana w kulcie Powstania Warszawskiego. W tej chwili to są zupełnie inne czasy, ale w naszym dzieciństwie to był taki temat poruszany głównie przez opowieści rodzinne. I jakieś konkretne historie. I to miasto nosi na sobie niesamowicie kolosalne konsekwencje tego wydarzenia. To, co się wydarzyło w trakcie bombardowania w 1939 r. a to, co się wydarzyło po Powstaniu Warszawskim, to jest zupełnie nieprzystająca do siebie skala. W związku z tym wisi w jakiś sposób, w znaczeniu pozytywnym i negatywnym. To doświadczenie Powstania jakby rzuca cień na to miasto, który sprawia, że to miasto jest specyficzne, że to miasto się w jakiś sposób kocha i rozumie i usprawiedliwia. Że jakby to wszystko ma swoje konsekwencje. Po drugie, co bardzo lubię, to mi się wydaje, że Warszawa jest bardzo zielonym miastem. I jeszcze nie powiedziałam, że bardzo lubię cmentarze w Warszawie. Wydają mi się też fajne przez to, że są ciche. Są ciche, ładne i fajne. Poza tym też jest tak, że historie rodzinne się przeplatają z historiami miasta. A cmentarze są takimi miejscami, które mi się kojarzą z historiami rodzinnymi i miejskimi. Na przykład babcia moja, czy tam dziadek, czy różne osoby z rodziny już nieżyjące, z którymi chodziliśmy na cmentarze opowiadali, że ta ciocia, to była ciocia, która mieszkała gdzieś tam i do niej chodziliśmy. Moja babcia miała wybitnie niesamowitą pamięć i kochała Warszawę jako swoje miasto. Pamiętała tyle szczegółów. Potrafiła powiedzieć, co było w jakiejś cukierni, która była gdzieś tam. I co było najlepsze, ile kosztowało. Dlatego też mi się kojarzą cmentarze z taką okazją słuchania historii o mieście. Moi dziadkowie, zresztą mój tata też to podtrzymuje, znają bardzo dużo, wiedzą, gdzie leżą znani Warszawiacy, znają ich historię. Przy okazji pobytu na cmentarzu można zostać uraczonym jakąś nową historyjką. Zieleń, to jest taka rzecz, która ratuje Warszawę. Narysuję taką alejkę, jako symbol miejsc, po których można spacerować. Nie będę rysowała ławek, bo mi nie wyjdą zupełnie. Kolejną rzeczą, o której mówiłam to o Wiśle, która jest dla mnie Murem Chińskim. Dla mnie jest tylko jedna strona Warszawy. Zastanawiam się, w jaki sposób narysować wspomnienia. Mój technicznie pracujący mózg. Zrobimy tak, że to są wszystko jakieś wspomnienia i opowieści związane z jakimiś miejscami. Ja widzę to tak, że też w przyszłości będę zadręczać swoje dzieci i wnuki opowieściami o tym, co gdzie kiedyś było.

JA: Masz potencjał. Czy chciałabyś coś jeszcze tutaj dodać?

BADANA: Nie. To jest taki najważniejszy plan.

JA: Bardzo ci dziękuję.

